

Café Katedra

Fragment książki *Café Katedra. Szkice o rewolucji w Kościele*, Oficyna Wydawnicza Volumen, 2019

Gdy w kościołach czujemy, że coś jest nie tak

Nie jest dobrze zwlekać w nieskończoność z komentowaniem zjawisk w Kościele, które niepokoją duchownych i świeckich, a o których istnieniu nigdy się otwarcie nie mówi. Udawać, że ich nie ma. W rezultacie wywołana nimi choroba – której apogeum stanowi porzucenie wiary, apostazja, której coraz liczniejsze przykłady obserwujemy na co dzień – nie może zostać ani prawidłowo zdiagnozowana, ani uleczona. Przemilczanie rzeczy trudnych nigdy nie jest rozwiązaniem. Regułą życia dla katolika nie może być dostosowywanie się do każdej sytuacji, bez względu na to, jak jest w istocie groźna dla wiary; dostrzeganie w niej jedynie tego, co „dobre” lub „obojętne”. Grozi to całkowitym oderwaniem się od rzeczywistości.

Wskutek pokrywania milczeniem tego, co jest ich przyczyną, stają się one idealną pożywką dla tych, którzy tylko pozornie troszczą się o Kościół. Rozdzierają szaty z powodu jego kryzysu, piętnują autorów rozlicznych skandali w Kościele, a przy tym rozgrywają osobiste batalie i uprawiają klasyczną antykatolicką propagandę. Uproszczony obraz zjawiska sprzyja propagandzie. Sprzyja przekaz, który nie dba o tomistyczne rozróżnienia, o wiedzę katechizmową, o logikę. Mówić o Kościele można tylko wtedy, gdy wie się, czym Kościół jest. O to jest coraz trudniej. Gdy wiedzy tej brakuje, gdy ignoruje się także bieg idei na przestrzeni wieków historii powszechnej i związane z nim wątki historii Kościoła, gdy wreszcie nie troszczy się o ukazanie tego, co się przedstawia we właściwych proporcjach i tonacji, tylko pogłębia się chaos.

Refleksja nad każdym zjawiskiem w Kościele, które niepokoi ludzi wierzących, jest obowiązkiem katolika. Na tym również opiera się prawdziwa lojalność i oddanie wobec Stolicy Apostolskiej. Wyzwaniem dla katolików chcących być wiernymi Kościołowi jest dziś modernizm. „Modernizm polega zasadniczo na wierze w pewne zmiany w dogmatycznym nauczaniu Kościoła na przestrzeni czasu. Wedle niego prawdy katolickie dnia wczorajszego muszą zostać zmienione czy też inaczej wyrażone, by zrobić miejsce dla nowych «prawd» dnia dzisiejszego”, przypomina John Vennari. Tymczasem wszyscy, którzy mienią się katolikami, są uroczyście zobowiązani wierzyć, że dogmat wiary nie ulega zmianie. Teoria ewolucji dogmatów jest herezją potępioną przez Piusa X; spoczywa na nas obowiązek przyjmowania katolickiej prawdy, jaka zawsze była przez Kościół nauczana – „w takim samym znaczeniu i w takiej samej myśli” (św. Pius X, *Pascendi Dominici gregis*, 1907)¹.

A w samym centrum „bezlitosnej wojny” o zwycięstwo Kościoła, jaką toczą dziś – tak jak zawsze w dziejach nowożytnych – ludzie wiary i siły wierze przeciwne, jest Prymat Piotrowy. Papiestwo. Opoka, na której Jezus Chrystus zbudował swój Kościół.

Paradoksalnie, jednym ze zjawisk najbardziej obciążających życie Kościoła, życie katolików, stała się dziś papolatria – fałszywa lojalność wobec Stolicy Piotrowej. Profesor Roberto de Mattei podkreśla, że jest to postawa, która nie pozwala ludziom widzieć „w panującym papieżu jednego z 265 następców Piotra, ale uważa się go za nowego Chrystusa na ziemi, mogącego dowolnie zreinterpretować, przerabiać lub odrzucać Magisterium swych poprzedników, rozszerzając w ten sposób rzekomo i udoskonalając naukę Zbawiciela”. Tej postawie fałszywej lojalności w Kościele, której często nawet sami sobie nie uświadamiamy, a która objawia się tak często od czasu ostatniego Soboru, warto się przyjrzeć. Książka *Café Katedra* jest w dużej mierze temu poświęcona.

Moimi głównymi przewodnikami w refleksji nad tymi zjawiskami w obrębie katolicyzmu, z jakimi mamy dziś do czynienia,

są trzej myśliciele katoliccy. Ludzie, którzy potrafili nadciągający kryzys dostrzec i przewidzieć jego konsekwencje dla wiary – ale także te społeczne, moralne, kulturowe – dużo wcześniej niż włączyły się dzwonki alarmowe na plebaniach, w klasztorach, seminariach, kuriach i domach rodzinnych. Dostrzec jego główne przyczyny i przestrzegać przed skutkami. Są to Hilaire Belloc (1870–1953), prof. Romano Amerio (1905–1997) i urodzony w 1941 roku Vittorio Messori.

Postacią najmniej polskim czytelnikom znaną jest angielski historyk, pisarz i polityk francuskiego pochodzenia Hilaire Belloc (warto przypomnieć, że był przyjacielem Polski, podobnie jak bliiski mu Gilbert K. Chesterton). Ten współczesny apologeta chrześcijaństwa, przy tym prawdziwy erudyta, odznaczał się niezwykłą przenikliwością, jeśli idzie o zrozumienie istoty kryzysu Kościoła. Dostrzegał jego oznaki już sto lat temu. W latach trzydziestych ubiegłego wieku podkreślał coś, co stanowi rzeczywiste antidotum, a co my sami, w obecnym stanie pomieszania, rzadko chyba jesteśmy w stanie zauważyć i docenić: niezniszczalną siłę ludzkiego rozumowania. „Otóż, przeciwko wielkim herezjom”, pisał, „kiedy nabiorą siły napędowej, stając się nową i modną osobliwością, w chrześcijańskim i katolickim umyśle pojawia się reakcja, która to reakcja odwraca bieg nurtu, uwalnia się od trucizny i ponownie ustanawia cywilizację chrześcijańską. Takie reakcje zaczynają się – powtarzam – w sposób niejasny. Prosty człowiek zaczyna się czuć niewygodnie i mówi sobie: «Być może jest to chwilowa moda, ale nie podoba mi się». Pojawia się grupa chrześcijan, którzy czują w kościach, że coś jest nie tak, choć trudno im to wyjaśnić. Reakcja jest zazwyczaj powolna i nieskładna, przez długi czas nie odnosi sukcesu. Jednak na dłuższą metę w przypadku wewnętrznej herezji zawsze kończy się pomyślnie. Tak jak wrodzone zdrowie ciała ludzkiego pozbywa się jakiejś wewnętrznej infekcji”.

Cytat pochodzi z książki *Wielkie herezje*. Belloc troszczył się, byśmy w rozumowaniu pełnym dystynkcji, w oparciu o naukę tradycyjnego Katechizmu, o gruntowną znajomość prawd wiary, nauczanie wielkich papieży XIX i pierwszej połowy XX wieku, rozumiejących, że po rewolucji francuskiej świat współczesny wydał

¹ John Vennari, *Czy Oblubienice Chrystusa ma siostrę?*, tłum. Tomasz Maszczyk, „Zawsze Wierni” 2007, nr 12 (103).

bezwzględna wojnę Kościołowi, na powrót przyjęli porządek katolickiej prawdy o Bogu i Kościele. I pomimo tak powszechnego naruszania tego porządku – nie tylko przez współczesną kulturę, ale zwłaszcza przez pychę i niefrasobliwość kościelnych reformatorów – znaleźli w sobie siłę do stawiania oporu.

Gdy broń staje się zbyt dobra

Najważniejsze jest zawsze ustalenie, z jakiego rodzaju fałszem mamy do czynienia. A herezje, czyli fałszowanie nauki Kościoła, nękały Kościół od zawsze. Pojawiały się w jego historii z zadziwiającą wręcz regularnością. Zawsze też prędzej czy później Kościół dawał sobie z nimi radę.

„W pierwszych wiekach chrześcijaństwa diabeł atakował świętość rodziny w imię «czystości», a więc w imię pozornego «dobra», przypomina ks. Jean-Michel Gleize, omawiając herezję katarów. „Następnie diabeł atakował Kościół w imię fałszywego ubóstwa. Protestantyzm, później także komunizm, w imię «ubóstwa» niszczył zasadniczy sens własności prywatnej. Diabeł zawsze wykorzystuje rzeczy, które same w sobie są dobre, można by rzec, rzeczy Boże, by zwalczać Kościół, społeczeństwo i rodzinę. Dziś diabeł realizuje etap trzeci swego planu, posługując się fałszywie rozumianym posłuszeństwem, posłuszeństwem oderwanym od sprawiedliwości... Najlepszą broń zawsze pozostawia się na koniec. Fałszywie rozumiane posłuszeństwo staje się w jego rękach subtelną i skuteczną bronią. Fałszywe posłuszeństwo to ostatni nabój w ręku diabła. Atakuje nią Kościół i społeczeństwo. Posługuje się nią wspaniale. Ale jeśli broń staje się «zbyt dobra», jej dysponent łatwo może wpaść w pułapkę...”

Do Boga podchodzimy zawsze przez pośredników – przypominał także autor powyższego ostrzeżenia. Pośrednicy ponad nami to ci, którzy władają nami poprzez prawa. Pośrednicy są jednak też wokół nas. To ludzie, na których patrzymy codziennie, którzy w „normalnych czasach” dają swoim zachowaniem dobry przykład. Żyją według zasad przestrzeganych w łacińskiej cywilizacji przez wieki. Ci, którzy dają dobry przykład, są nam potrzebni. Człowiek znajduje oparcie wśród ludzi zachowujących się podobnie jak on: podobnie myślących, podobnie odczuwających,

tak samo wierzących. Mamy bowiem naturę społeczną, nie samotniczą. W samotności jesteśmy zdezorientowani, dziczejemy. „To, co robią wszyscy”, przez całe wieki było probierzem właściwego postępowania. Dziś jednak gwałtownie topnieje wokół nas liczba ludzi dających swoim życiem, swoimi decyzjami i wyborami dobry przykład. Ludzie „tacy sami jak my”, nasi sąsiedzi, współpracownicy, koledzy ze szkoły, z uczelni, przyjaciele, kuzyni zaczynają słuchać nie *odwiecznej* mądrości życiowej przekazywanej przez matki, ojców, babcie, dziadków, dbających o wychowanie potomków, ale czerpią garściami wzory życia ze zdegenerowanej kultury. Ich sposób życia zaczyna wywierać na nas przemożny wpływ.

„Posłuszeństwo jest córą sprawiedliwości”, przypomina ks. J.M. Gleize. „Dziś mamy do czynienia z «posłuszeństwem, które oszalało», posłuszeństwem, które nie jest już na służbie sprawiedliwości. Zarówno w społeczeństwie, jak i w Kościele. Ma ono jednak pewne naturalne granice. Pierwsza bowiem rzecz, która nas łączy z Bogiem, to jest nasz rozum oświecony wiarą... Ludzkość to nie jest coś, co zaczęło się za pontyfikatu posoborowych papieży. Opór możemy stawiać zawsze, dzięki naszej wierze i naszemu zdrowemu rozsądkowi”¹.

¹ Jedna z kompetentnych ekspertyz dotyczących ostatniego Soboru stwierdza, że fakt, iż duch Soboru był tak mało katolicki, wynika z koncentrowania się jego dokumentów na człowieku, a także z sympatii okazywanej wobec „świata” i jego złudnych wartości. „Ścisłej mówiąc, Vaticanum II winne jest promulgowania dokumentów pełnych istotnych sprzeczności, znaczących pominięć oraz poważnych błędów doktrynalnych i duszpasterskich”. Przykłady błędów doktrynalnych, to: błędna koncepcja świętej Tradycji „jako zbiór nauczania, poprzez które: «Kościół z biegiem wieków dąży stale do pełni prawdy Bożej, aż wypełnią się w nim słowa Boże» (*Dei verbum* § 8). Brzmi to tak, jakby Tradycja, która strzeże depozytu Wiary od czasu nauczania apostołów, nie zawierała już «pełni prawdy Bożej»! Czytając te słowa można odnieść wrażenie, że coś można by do niej dodać lub zmienić.

Ta idea Kościoła nieustannie dążącego do «pełni Boskiej prawdy» otwarcie przeciwstawia się katolickiej definicji Depozytu Wiary (1 Tym 6, 20). Błąd ten powiązany jest z subiektywizmem, typowym dla «nowej teologii». Zgodnie z tą koncepcją wszystkie rzeczy znajdują się w stanie nieustannego postępu i ewolucji ku prawdzie, która sama w sobie jest nieskończona. Ponadto Sobór naucza, że „cała Tradycja powinna być przedmiotem «nieustannej reformy». [...] Kolejne twierdzenie, głoszone przez Sobór dla usprawiedliwienia zasady wolności religijnej, jest kompletnie fałszywe w porównaniu z prawdą katolicyzmu, jako że Boska prawda przekracza zdolność pojmowania naszego intelektu i nie można w nią wierzyć bez pomocy Łaski”. [cd. przypisu na następnej stronie]

Jednak bez znajomości historii idei, także historii herezji, która jest częścią historii Kościoła i historii powszechnej, nie rozumiemy tego, co się dziś dzieje – zarówno w samym Kościele, jak i wokół nas. „Do rzadkości należą dziś katolicy, którzy zajmują się odczytywaniem w sposób prawdziwy swojej epoki, wychodząc od wiary i Tradycji jako istotnych założeń”, zauważa włoski pisarz Vittorio Messori. Dlatego, stając wobec dramatycznego kryzysu katolicyzmu w naszych czasach, przyjmujemy najczęściej ramy interpretacyjne innych kultur, a nie kultury, która ukształtowała nasze myślenie. Wtedy najłatwiej się pogubić, a wiara staje się tylko zewnętrzną fasadą, emblematem. Jest tylko „rodzajem nieskutecznego i zazwyczaj fałszywego eklektyzmu (najczęściej «progresywistycznego» lub w ogóle «oświeceniowego»), który naznacza tyle poglądów branych za «katolickie»”, przestrzega włoski pisarz.

Wszystkie nici prowadzą więc do jednego kłębka: do samego aktu rozumowania. Co jest szczególnie trudne do pojęcia dla ludzi, którym dystynkcję w rozumowaniu zastąpiły czysto naturalistyczne reakcje: odruchy (często grupowe), emocje, instynkty (w tym instynkt walki przy użyciu wszystkich środków, także określanych w europejskiej tradycji jako brudne: kłamstwo, oszustwo, potwarz, obmowa, podstęp, zdrada). □

Przykładem błędów duszpasterskich jest zasada *aggiornamento* – „zgody ze współczesną, nowoczesną kulturą we wszystkich jej formach – humanistycznej, naukowej, technicznej, artystycznej etc., oraz «ekumeniczna» współpraca kapłanów i wiernych z fałszywymi religiami i tak zwanymi braćmi odłączonymi, nie w celu ich nawrócenia na jedyną prawdziwą wiarę, ale dla sprzymierzenia się z nimi w imię ludzkiego postępu i jedności”. (Canonicus, *Błędy II Soboru Watykańskiego*, „Zawsze Wierni” 2003, nr 4)